Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE | SOBOTA 17 CZERWIEC 1933 | ROK II-NR.164

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Bandyta Jarkulisz popełnił samobójstwo

Osaczony w pułapce morderca zastrzelił kochankę, a potem odebrał sobie życie

Katowice, 16-go czerwca.

Wydział Śledczy w Katowicach komunikuje: W dniu 16 bm. o godz. 3,15 nad ranem podczas obławy policyjnej w Nowej Wsi, w realności nr. 10 przy ul. Zielonej, morderca śp. st. post. Copika z Halemby, zam. w Kończycach, Roman Jarkulisz, nie widząc innej drogi wyjścia, zastrzelił swą kochankę Landekową Jadwigę, a następnie popełnił samobójstwo. Landekowa poniosła śmierć na miejscu, Jarkulisz natomiast zmarł w 2 godziny później w szpitalu w Nowej Wsi, nie odzyskawszy przytomności. Podczas obławy i wykrycia kryjówki bandyty, Jarkulisz postrzelił lekko w rękę przod. służby wywiadowczej p. Bąka z Katowic.

Na miejscu wypadku

W związku z powyższem udał się w dn. 16 bm. rano nasz współpracownik do Nowej Wsi, gdzie uzyskał następujące szczegóły o wyniku obławy policyjnej:

Po dokonaniu zbrodni na śp. st. post. Copiku przez Jarkulisza w dn. 12 bm., Jarkulisz wraz z swą kochanką, Jadwigą Landekową, żoną b. kolejarza Landeka z Starej Kuźni, zbiegł wieczorem w kierunku dołów piaskowych, należących do kop. „Bielszowice" i znajdujących się na terenie lasów w Borowej Wsi. Zarządzony za nimi natychmiastowy pościg nie dał żadnych rezultatów ze względu na to, że zbiegowie ukryli się w okolicy u znajomych, których sterroryzowali.

Na miejscu zbrodni zbiegowie pozostawili torbę z bielizną i starem ubraniem, którą Landek, przesłuchiwany przez policję, rozpoznał jako własność Jarkulisza. Na podstawie też tego z całą pewnością można było z góry już ustalić, że jedynie Jarkulisz mógł być mordercą śp. Copika.

Dom pod strażą

Wobec tego jednak, że w towarzystwie jego znajdowała się Landekowa, zamieszkała przy mężu, znanym pijaku i degeneracie, w Starej Kuźni, obstawiono mieszkanie jego strażą policyjną, której zadaniem było pilnować mieszkania i przytrzymać wracającą ewentualnie nocą Landekową. Kochanka mordercy, a przyjaciela jej męża jednak do domu już więcej nie wróciła. Dom ten zresztą nigdy w ciągu 17 lat pożycia małżeńskiego Landeków nie doznał pieczołowitej opieki ze strony Landekowej. Wolała ona częściej bywać poza domem, a mąż jej przepijał lichy zarobek sezonowego robotnika kolejowego. Dzieci — na szczęście, nie mieli. Ostatnio od czasu do czasu Landekowa wychodziła z domu do pobliskiego lasu, zanosząc Jarkuliszowi czy to bieliznę, czy też ciepłą strawę. Landek o tem wiedział i niekiedy Jarkulisza zapraszał do siebie do domu, gdzie urządzał libacje.

W restauracji w Kochłowicach

Po ucieczce z miejsca zbrodni w Halembie Jarkulisz wraz z Landekową widziani byli na drugi dzień, t. j. 13 bm. o godz. 19,30, w 24 godziny po zbrodni, w restauracji Szkopa w Kochłowicach, gdzie wypili po szklance piwa, a następnie zakupiwszy pół litra czystej, udali się przez nikogo nie zatrzymywani w kierunku Wlk. Hajduków. Trzeba wiedzieć, że w dniu tym jeszcze nie rozpisano za nimi listów gończych.

W toku dalszych dochodzeń i ściślej obserwacji okolicznych osiedli ustalono wreszcie 15 bm., że poprzedniej nocy przebywała w jednej ze stodół w Nowej Wsi, pewna parka, która wczas rano wymknęła się w stronę lasów Halembskich. Roztoczono zatem jeszcze ściślejszą obserwację nad tym terenem.

Nowa Wieś, ul. Zielona 10

Wreszcie w nocy z 15 na 16 bm. doniesiono policji, że poszukiwany przez policję listem gończym i przez pisma codzienne Roman Jarkulisz oraz jego kochanka Jadwiga Landekowa, przybyli późno w nocy do stodoły w Nowej Wsi, przy ul. Zielonej 10, gdzie ułożyli się na piętrze między słomą do snu.

Alarm i obława

Natychmiast zaalarmowano okoliczne posterunki policji, komendę rezerwy w hełmach stalowych i pancerzach z Katowic, funkcjonarjuszów Wydziału Śledczego w Katowicach, oraz powiadomiono Urząd Śledczy.

O godz. 1-ej w nocy zjawili się na miejscu zaalarmowani przez miejskiego i pow. kom. policji podinsp. Starzyka funkcjonarjusze z nowowiejskiego komisarjatu policji, oddział komendy rezerwy z Katowic, oraz wywiadowcy Wydz. Śledczego z Katowic.

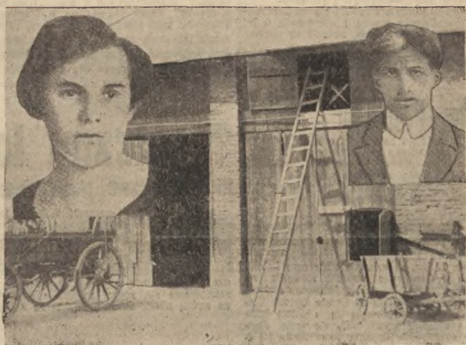
O godz. 3,15 oddziały policji w pancerzach i z reflektorem otoczyły wskazaną realność, gdzie również zjawili się: podinsp. Starzyk, zast. jego kom. Szturc, kom. Brodniewicz i kier. kom. Nowa Wieś asp. Cichos.

Po drabinie

Kilku funkcjonarjuszów w pancerzach, a na czele ich przod. wyw. Bąk z Katowic wraz z swym psem, weszli po słabej drabince na piętro stodoły. W tej samej chwili widocznie Jarkulisz zbudził się wskutek szmeru, powstałego wskutek zjawienia się opancerzonych policjantów.

Dwa strzały

Chwila ciszy, — wywiadowcy zaglądają w głąb stodoły i w tej chwili — dwa krótko po sobie następujące strzały przerywają ciszę nocną. Przodownik Bąk został postrzelony w lewą rękę powyżej dłoni, jednak posterunku swego nie opuszcza.



Przed kilku dniami wstrząsnęła do głębi mieszkańcami Górnego Śląska wiadomość o śmiałem zabójstwie, dokonanem na osobie śp. st. post. Copika przez groźnego bandytę Jarkulisza w lesie halembskim pod Katowicami. Bandyta poszukiwany listami gończemi i tropiony przez policję przez kilka dni ukrywał się wraz ze swą kochanką Landekową w dołach piaskowych w Borowej Wsi, a osaczony 15 bm. w jednej ze stodół w Nowej Wsi, nie widząc żadnego wyjścia z kryjówki zastrzelił swą kochankę, a następnie sam popełnił samobójstwo. Ilustracja nasza przedstawia z lewej strony Landekową, kochankę bandyty, z prawej — bandytę Jarkulisza na tle stodoły, w której bandytę osaczono.

Śmierć bandyty i jego kochanki

Nastąpiła ponowna złowroga cisza. Z wewnątrz z poza kupek słomy daje się słyszeć nagle kilkakrotne repetowanie broni. Widocznie rewolwer Jarkulisza się zaciął. Słychać ciche, przetłumione przekleństwa i zaklinania płaczliwe kobiety. Jeszcze chwila: jeden — i drugi strzał. Krzyk — rzężenie przeciągłe i spokój.

Wywiadowcy w pancerzach podchodzą z reflektorem w głąb i oczom ich przedstawia się straszny widok: tuż obok zastrzelonej przez Jarkulisza kochanki Landekowej, rzuca się Jarkulisz w konwulsyjnych drgawkach przedśmiertnych, ściskając ręce martwej już kochanki. Obok niego w kałuży krwi wśród słomy leży rewolwer typu parabellum 0,8 i kilka łusek wystrzelonych naboi.

Sami wymierzyli sobie sprawiedliwość, przed którą opancerzona policja schyliła ku ziemi wymierzoną do zbrodniarzy broń...

Ostatni akt dramatu

Po wyciągnięciu z piętra stodoły zwłok Landekowej, ciężko rannego Jarkulisza policja odstawiła wozem do szpitala w Nowej Wsi, gdzie J., nie odzyskawszy przytomności. zmarł po 2 godzinach, tj. o godz. 5 min. 15.

Przeszłość Jarkulisza

Jak nas dalej informują, Jarkulisz urodził się w Nowej Wsi przy tej samej ulicy, gdzie skończył marne swe życie, o 2 domy dalej. Jako młody chłopak jeszcze (rodzina jego cieszyła się zawsze b. dobrą opinją), Jarkulisz często lubiał „buksować", i nie pokazywał się całemi nocami w domu rodziców. Ulubioną kryjówką kilkuletniego Romka Jarkulisza była właśnie tasama stodoła i jej piėterko, na którem wraz z swą kochanką 16 b. m. skończył awanturniczy swój żywot.

Kto wygrał?

Warszawa, 16-go czerwca.

W piątek padły większe wygrane loterji klasowej na następujące numery:

50.000 zł. Nr. 105225.
20.000 zł. Nr. 58918.
15.000 zł. Nr. 138306.
2.000 zł. Nr. 29087.
1.000 zł. Nr. Nr. 46836 48584.
500 zł. Nr. Nr. 16058 43416 47069 69499 83194 110799 111286 114417 139845 145640.
Po zł. 400: 11535 11558 32281 52316 55140 70407 101598 116277.
Po 250 zł.: 2484 3090 7654 29245 29706 32135 33410 47752 58821 78855 99333 119576 120362 123485.
Po zł. 200: 4052 10181 12472 24063 27220 27300 33665 37308 42426 43659 490043 55816 6536 63769 72167 72382 74067 75264 74601 76981 80038 83548 83673 89735 90692 94587 96298 97627 105023 108701 111621 114421 117195 120277 124123+ 124184 25073 26810 127938 139942 132757 140199 146064 146380 147149 1522792 153076 153661.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Z nożem na gardle

wymusza się od robotnika zgodę na obniżkę płac

W związku z zamiarem zredukowania większej ilości robotników i zamknięcia kop. „Ema" w dn. 16 bm. zarząd Rybnickiego Gwarectwa Węglowego zwołał konferencję radców załogowych kopalń tegoż Gwarectwa, na której oświadczono radcom, że kop. „Ema" będzie mogła być nadal czynna, o ile robotnicy wyrażą zgodę na 10 proc. obniżkę płac, a urzędnicy na 12 proc.

Przedstawiciele rad załogowych odpowiedzieli, że będą musieli w tej sprawie porozumieć się ze związkami zawodowemi i w tym celu też zarządzono małą przerwę w konferencji. W czasie tej przerwy wyłoniono międzyzwiązkową komisję, która zajmie się załatwieniem tej sprawy w porozumieniu z komisarzem demobilizacyjnym i załogami.

Pozatem komisja zwróciła się do kom. demobilizacyjnego z prośbą o interwencję w tej sprawie. O ile, wiadomo, związki są skłonne do wyrażenia zgody na nieznaczną redukcję zarobków pod warunkiem, że wszystkie wypowiedzenia będą cofnięte i dalsze redukcje wstrzymane, że zarząd da gwarancję, że załogi będą pracowały conajmniej 20—21 dni w miesiącu. W sprawie tej kom. demob. porozumie się ieszcze z zarządem Rybn. Gwarectwa.

Napad na pociąg z węglem

W nocy z 14 na 15 bm. usiłowało napaść na pociąg węglowy w Rojcy, pow. Tarnogórskiego 10 osobników w zamiarze kradzieży węgla. Sprawcy zrzucili z wagonów około 20 q węgla, ścigani jednak przez policję pozostawili węgiel i zbiegli w pola.

Nieszczęśliwy wypadek

Dnia 13 bm. na zakręcie ulicy przy kolonji Podlas w Orzegowie wskutek złamania się kłonicy wywrócił się wóz naładowany zielenią do upiększenia ołtarzy na święto Bożego Ciała. Na wozie znajdowało się również kilka osób i wskutek wywrócenia się wozu, cięższego okaleczenia doznała Bolczykówa Helena, która przewieziono do szpitala w Król. Hucie, zaś Klyk Marja i woźnica Wurpos Jerzy odnieśli lżejsze okaleczenia. Wszystkim udzielono na miejscu pierwszej pomocy lekarskiej.

Sobota 17 Czerwca 1933	Dziś: Adolfa b. Jutro: Marka i Marc. Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód: g. 20 m. 25 Długość dnia: g. 16 m. 50

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o godz. 20 „Straszny dwór" (I występ opery warszawskiej).

KINA:

Katowice: Capitol „Skończona pieśń" i „Zagłada od Wschodu". Casino „Mandżurja płonie". Colosseum „Jeździec bez trwogi" i „Zakazana przygoda". Palace „Pieśniarz Paryża". Rialto „10-ty kochanek". Union „Nad ranem". Dębina „Moskwa bez maski" i „Pierwszy pocałunek".

Król. Huta: Apollo „Madame Butterfly" i „Nabieralski i Ska". Colosseum „Więzień z Cayenne" i „Tak całują Wiedeńki". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Błękitna rapsodja". Miejskie „Noc w Chicago", Miejskie w Białej „Ziemia niczyja".

RADJO:

Sobota, 17 czerwca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,15 Wiadomości sportowe. 7,20 Muzyka. 7,45 Audycja wesoła. 7,52 Komunikat Związku Pań Domu. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,03 Muzyka. 12,35 Muzyka. 14,55 Muzyka. 13,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16 Muzyka. 16,30 Koncert popularny. 17 Pogadanka. 17,15 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17,40 Muzyka. 18,15 „O grafomanach i grafomanji". 18,35 Koncert kameralny. 19,05 „Czy świat jest nieskończony". 19,25 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki 20 Koncert wieczorny. W przerwach chwilka wesoła. 21,30 Koncert Chopinowski. 22 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Feljeton 22,55 Muzyka taneczna 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Płyty. 12,30 i 14,50 Koncert. 18,35 Muzyka ludowa. 19,25 Koncert orkiestry 43 p. p. 20,15 Wieczór rozmaitości 22,15 Koncert.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13,15 i 14,15 Płyty. 16,30 Koncert. 18,30 Płyty, 20 Słuchowisko. 22,20 Muzyka taneczna.

P. naczelny inżynier bez patentu...

Sprawki przybysza z Niemiec przed sądem

Dyrekcja Policji w Król. Hucie rozpatrywała w postępowaniu karno-administracyjnem sprawę obywatela niem. Chrystjana Klincka, pełniącego obowiązki nacz. inżyniera w zakładach przemysłowych t. zw. „Wspólnoty Interesów". Klinck zatrudniony w Wspólnocie Interesów jako kierownik techniczny, używał tytułu inżyniera, nie mając wymaganych do tego uprawnień. Dyrekcja Policji, uznawszy go winnym nieprawnego używania tytułu inżyniera i wykonywania zawodu bez posiadania uprawnień, skazała go na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Pozatem Dyrekcja Policji rozpatrywała w postępowaniu karnem drugą sprawę Klincka, a mianowicie Klinck jako obywatel niemiecki mieszkał w Król. Hucie od 1 czerwca br. bez zezwolenia na pobyt w Polsce, które to zezwolenie wygasło w dniu 31 maja. W sprawie tej Klinck skazany został na grzywnę w wysokości 150 złotych, względnie 7 dni aresztu. Przeciwko tym karom skazany wniósł sprzeciw do Sądu Okręgowego.

Tragiczny los przemytnika

Niebezpieczne postrzelenie uciekającego przemytnika

19-letni czeladnik masarski Wilhelm Janik szmuglował przez zieloną granicę na odcinku pomiędzy szybem Jerzego (Zaborze wieś) a Biskupicami owoce południowe, pomarańcze, banany, daktyle z Niemiec do Polski. Na stronie polskiej został jednak przydybany przez strażnika polskiego, a ponieważ wezwany do zatrzymania się, począł uciekać z powrotem na stronę niem., strażnik strzelił za zbiegłem dwa razy, raniąc go w górne ramię i pachwinę. Ciężko ranny dowlókł się jeszcze na stronę niem. i padł bez zmysłów z powodu utraty krwi. Dopiero po pewnym czasie odnalazł go patrol straży niem. Janika odstawiono do szpitala św. Józefa w Zaborzu. Pomimo natychmiastowej operacji, życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Gorzko odpokutuje za swą pomoc

6 miesięcy za 20 kg śliwek

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odpowiadał niejaki Zwoliński Paweł, zam. w Katowicach-Załężu za to, iż w grudniu ub. r. dopomagał innemu zbiegłemu osobnikowi do zbycia 20 kg. śliwek pochodzących z kradzieży. Sąd zasądził Z. na 6 miesięcy więzienia, przyjmując jako okoliczność obciążającą to, iż wymieniony był kilkakrotnie karany za podobne czyny, ostatnio zaś odsiadywał dłuższą karę więzienia.

W obawie przed złym stopniem naukowym

opuścił dom rodzicielski

Dnia 13 bm. uczeń 6-tej kl. gimn. polskiego Józef Janik oświadczył matce swojej, że jeśli nie otrzyma promocji do wyższej klasy, oraz gdy będzie miał choć jeden zły stopień z przedmiotu naukowego nie wróci więcej do domu. I faktycznie w myśl swego przyrzeczenia po otrzymaniu świadectwa szkolnego, do domu więcej nie wrócił.

Zrozpaczona matka udała się do komisarjatu policji w Białej i zawiadomiła o wypadku.

Jak z tego wynika, ambitny i przewrażliwiony chłopak aż nazbyt przejął się złym stopniem i przyrzeczenia swego dotrzymał. istnieje obawa o jego dalszą przyszłość.

Echa usiłowanego zabójstwa

Omal nie ofiara tragicznej pomyłki

Komisarjat w Białej sporządził doniesienie do Sądu na Ant. Mynarskiego, lat 37, zam. w Pisarzowicach, l. d. 162.

Mynarski dn. 27 V. 33 r. strzelił dwukrotnie z browningu do St. Blachury, zam. w Hałcnowie 209, usiłując go zabić.

Mynarski czyn swój tłumaczył tem, że Blachurę postrzelił przez pomyłkę, biorąc go za J. Pudełko, z którym miał osobiste porachunki i krytycznego wieczoru czekał na niego przy drodze, aby się zemścić.

Mynarski odpowiadać będzie przed sądem w Białej za usiłowanie dokonania zabójstwa.

Sparzył się Wicuś...

Dnia 16 bm. o godz. 1-ej przytrzymany został na gorącym uczynku usiłowanego włamania 33-letni Puzik Wincenty z Katowic. Wymieniony usiłował się włamać do biur Zw. Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, przy pl. Wolności w Katowicach. Puzik był w posiadaniu różnych narzędzi do włamań, które zakwestjonowano.

Sport na Śląsku

KS. CHORZÓW — Z. P. SP. KRÓL. HUTA

Powyższe spotkanie odbędzie się dziś na boisku Chorzowa o godz. 17,30.

DZIŚ WALKI BOKSERSKIE W NOWYM BYTOMIU!

Dziś odbędą się walki bokserskie na sali p. Grychtoła o godz. 20 pomiędzy klubami „Naprzód" Ruda i I. K. B. Świętochłowice. Walczyć będą od wagi muszej do ciężkiej: Fuhl — Jarząbek, Jocheń — Krawczyk, Makosz — Plecha, Kłoda — Plucik, Liściorz — Golly, Krawczyk — Breguła, Nowak — Jeziorowski, Ucherek — Poroś.

KS Hakoah — RKS. Czechowice 2:1 (0:0)

„Sturm" — S. K. Biała 5:2 (5:0)

SK. Biała Lipnik — BKS. Biała 2:0

Leszczyński S. K. — „Grażyna" Dziedzice 2:0 (1:0)

„Koszarawa" Żywiec — „Soła" Oświęcim 5:0 (2:0)

TABELA A KLASY PODOKR. BIELSKIEGO.

	Gier	Punktów
1. „Koszarawa" Żywiec	20	33
2. „Soła" Żywiec	20	22
3. „Czarni" Oświęcim	20	22
4. Biała-Lipnik	20	20
5. „Grażyna" Dziedzice	20	21
6. „Soła" Oświęcim	20	20
7. B. K. S. Biała	19	19
8. R. K. S. Czechowice	19	19
9. „Sturm"	19	17
10. K. S. „Hakoah"	20	16
11. Leszczyński S. K.	19	16
12. K. S. Bielsko	20	9

ZAWODY KONNE W OŚWIĘCIMIU.

Na dzień 18 bm. zorganizowane zostały zawody konne w Oświęcimiu na stadjonie Przysposobienia Wojskowego, a urządzone przez Koło Sportu Konnego 21 p. art. lekkiej ze współudziałem pp. jeźdźców cywilnych i oficerów 5 grupy artylerji.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W lipcu br. odbędą się 2 uroczystości święcenia sztandarów Tow. Mężów Katolickich: 9 lipca w Knurowie, 16 lipca w Król. Hucie, parafja św. Barbary. Poświęcenia sztandaru w Król. Hucie dokona osobiście J. E. ks. biskup Gawlina. Natomiast jeszcze w czerwcu, t. j. 25 b. m., dokona ks. biskup Gawlina konsekracji kościoła garnizonowego w Katowicach, przy zbiegu ulic Kopernika i Wandy.

— 22 bm. wicedziekan ks. Jan Janota, proboszcz parafji Wyry, pow. Pszczyna obchodzi srebrny jubileusz kapłaństwa, oraz 10-lecie pracy duszpasterskiej w Wyrach. Zaś 15 lipca br. obchodzi czcigodny Jubilat 50-lecie urodzin (dzień Abrahama).

— W nocy dnia 14 bm. zakradł się na teren wapiennika będącego własnością Prasoba Józefa z Mokrego, nieznany dotychczas sprawca, skąd skradł około 1 tonny wapna.

— W nocy na 15 bm. włamali się nieznani sprawcy przez wyduszenie szyby w oknie do garażu Kałena Piotra w Szopienicach, skąd skradziono na jego szkodę 2 nowe uprzęże na konie, wartości 1200 zł.

— W nocy na 13 bm. na ul. Piekarskiej w Brzozowicach skradli nieznani sprawcy 11 płyt żelaznych kanalizacyjnych, wartości 100 zł, na szkodę urzędu gminnego w Brzozowicach.



Pogrzeb ś. p. starszego posterunkowego Copika, który zginął z rąk bandyty Jarku lisza.

Pogrzeb ofiary obowiązku służbowego

ś. p. st. posterunkowego Copika

W dn. 16 bm. odbył się w Kończycach pogrzeb ofiary **obowiązku służbowego, zamordowanego w dn. 12 bm. w Halembie przez bandytę Jarkulisza, ś. p. st. post. Copika.** W pogrzebie, w którym brały udziały **tysięczne rzesze obywatelstwa** z całej okolicy, pozatem jeszcze wzięli udział: p. wicewojewoda Śląski **dr. Saloni, Gł. Kom. Policji Insp. Żółtaszek** i jego **zast. insp. Jeziorski**, nacz. wydz. bezp. p. **Ryczkowski**, wicestarosta **dr. Richter**, kom. pow. policji podinsp. **Starzyk**, zast. jego kom. **Szturc**, kom. **Brodniewicz**, kier. Wydz. Śledczego w Katowicach, b. liczne delegacje policji, oddział kom. rezerwy z Katowic z st. przod. **Bukiem** na czele, **oddziały straży granicznej, pożarnej, Zw. Powst. i b. żołn., Zw. Powst. Śląskich, Strzelca, harcerze, towarzystwa kościelne, śpiewacze i t. p.**

Kondukt prowadził proboszcz miejscowy **ks. Doleżych**, który odprawił również uroczyste **egzekwje i przemówił** b. serdecznie **nad grobem ś. p. Copika** do rodziny ciężko dotkniętej utratą żywiciela i kochanego **opiekuna.** Następnie przemówił jeszcze nad grobem Główny komendant **Policji Insp. Żółtaszek,** który podkreśliwszy zasługi Zmarłego z okresu **powstań śląskich, mówił również o zasługach służbowych Zmarłego,** wyrażając żal z powodu utraty dzielnego **obrońcy ładu i porządku publicznego.**

Po modłach za spokój duszy ś. p. Copika, zamknęła się nad jego trumną ciemna mogiła, przysypana ziemią, o którą **walczył w powstaniu i którą bronił w pokoju przed nieładem i rozbojem.**

„Martwy punkt“

światowej konferencji gospodarczej

15 mężów stanu uwięzionych we windzie

Z Londynu donoszą:

W czwartek miało w Londynie miejsce humorystyczne zdarzenie, które wywołało wesołe komentarze w kuluarach światowej konferencji gospodarczej. A mianowicie przewodniczący konferencji, premjer MacDonald wraz z 15-tu innymi delegatami, zostali zamknięci w windzie, która niespodziewanie stanęła w połowie drogi. Dopiero gdy MacDonald nie zjawiał się w ciągu pięciu minut na sali obrad, zaalarmowany mechanik przyszedł odciętym delegatom z pomocą. Jeden z delegatów zrobił krotochwilną uwagę mówiąc: „Osiągnęliśmy obecnie martwy punkt“.

Inny humorystyczny wypadek wydarzył się w klatce schodowej gmachu konferencji. A mianowicie znaleziono tam żółwia z kartką na plecach, na której widniał napis: „Jestem **w drodze celem przyłączenia się do swo'ch wybitnych kolegów-delegatów“.**

Lot dokoła Rosji

Lotnik sowiecki Lewandowskij podjął na hydroplanie lot dookoła Z. S. R. R. Trasa lotu wynosi 17.400 klm. Marszruta prowadzi z Sebastopola przez Swierdłowsk, Omsk, Krasnodar, Irkuck, Czytę, Chabarowsk, Ochock wzdłuż północnych wybrzeży Syberji do wyspy Wrangla. Lotnikowi towarzyszy znany z lotów polarnych pilot Straube obserwator i dwóch mechaników.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Zamknięcia rachunkowe polskiego budżetu państwowego za maj wykazały zwiększenie niedoboru. Wynosi on około 18 do 19 miljonów złotych.

*

— W kołach dyplomatycznych oczekują jeszcze w bieżącym tygodniu odpowiedzi St. Zjednoczonych na notę Polski w sprawie długu wojennego. Krążą pogłoski, że wobec niezapłacenia przez Polskę już drugiej zkolei raty, nota amerykańska zawierać będzie konkretne propozycje podjęcia rokowań o ułożeniu nowego planu spłaty długów.

•

— Delegatem Polski w komisji monetarnej światowej konferencji gospodarczej jest dyr. Baczyński, jego zastępcami pp. Barański, Nowak i Mohl. Delegatem Polski w komisji ekonomicznej jest dyr. Sokołowski, jego zastępcami pp. Rose i Roman.

•

— Przygotowywany na jesień nowy cennik fabryk łódzkich przewiduje poważne zmiany skutkiem znacznego podrożenia szeregu surowców. Z powodu zwyżki cen bawełny na rynku amerykańskim, wyroby bawełniane podrożeją blisko o 10 procent.

•

— Profesor Piccard rozpoczął swą podróż do Ameryki, gdzie podejmie nowy lot do stratosfery. Zamierza on tym razem podjąć lot do wysokości 18 000 m. na balonie o zawartości 15.000 m. kub.

•

— Ponad Karlsruhe przeszła w dzień Bożego Ciała wielka burza, w czasie której zginął od pioruna pastor Luttengerb i żona fabrykanta Leichtlina.

•

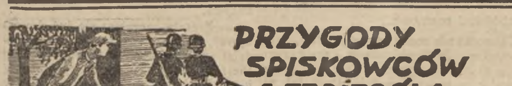
— W przedmieściu Berlina Haselhors wydarzyła się w czwartek ciężka eksplozja gazu w jednem z mieszkań, która spowodowała potłuczenie szyb na wszystkich trzech piętrach kamienicy. Właścicielka mieszkania, Jadwiga Liebig odniosła na całem ciele ciężkie poparzenia.

*

— Landrat niemieckiego Białogrodu, dr. Braun, popełnił w środę samobójstwo przez zastrzelenie się. O przyczynie tego kroku denata dotąd nie jest jeszcze bliżej wiadomo. Samobójca liczył 50 lat i pozostawił troje dzieci.

•

Nowowybudowany statek szkolny „Jadran“, należący do Jugosławji, który opuścił port hamburski, celem udania się do swego portu przeznaczenia nad Adrjatykiem, zderzył się w czwartek rano z angielskim parowcem. Obydwa statki ucierpiały silnie. Bliższych szczegółów o katastrofie narazie brak.



Na froncie bolszewickim

98)

W Zieluniu rozgrywała się walka. Bolszewicy nacierali, jednak natrafiali na zacięty opór. Wojska polskie otrzymały rozkaz wycofania się. Na tym odcinku frontowym popłochu żadnego nie było, wycofanie się wojsk polskich odbywało się w spokoju.

Wolski, jako „Stabsarzt Dr. Brandt“ i faktyczny lekarz dr. Woźnicki, nim się zorjentowali, znaleźli się między wojskami bolszewickiemi. Walka wciąż trwała, jednak, mimo to, siły bolszewików trudno było ocenić. Zapadła noc, wobec czego obaj wywiadowcy postanowili udać się na spoczynek. Wyruszono do leśniczówki w Konopatkach.

— Przyjechaliśmy do chorego — łgał Wolski.

Leśniczy zrobił zdziwioną minę, lecz wkrótce domyślił się o co chodzi.

Przez Konopatki przejeżdżał patrol bolszewicki. Wojsk jeszcze nie widziano.

Po odpoczynku i smacznem pożywieniu obaj wywiadowcy wyruszyli z powrotem do Zielunia. Leśniczy w Konopatkach przyrzekł, że będzie konfidentem.

W drodze do Zielunia, Wolski i dr. Woźnicki napotkali na patrol bolszewicki, który ich... aresztował. Wolskiego kompromitowała posiadana przez niego mapa, oraz różne zapiski w notesie. Na szczęście dla niego, dowódca patrolu nie przeprowadzał rewizji osobistej. Zarządził jedynie, by aresztowanych odprowadzić do sztabu dywizji, który mieścił w Zieluniu.

Do Zielunia był jeszcze kawał drogi. Aresztanci musieli prowadzić swoje rowery, zaś eskortujący ich żołnierze, byli na koniach.

Wolski wyzyskał odpowiedni moment, by kompromitujące go papiery wrzucić do przydrożnego rowu. Teraz był już spokojny i nie obawiał się niczego. Nie można mu było niczego udowodnić.

Sztab dywizji bolszewickiej ulokował się w mieszkaniu jednego z gospodarzy. Gdy wprowadzono tam wywiadowców polskich, w mieszkaniu znajdował się tylko jeden z dowódców bolszewickich.

Wolski, udając Niemca, mówił tylko po niemiecku. Dr. Woźnicki tłumaczył jego słowa na język rosyjski. Obaj polscy wywiadowcy tłumaczyli się, że stale zamieszkują w Lidzbarku i wezwani zostali do ciężko chorego w Konopatkach. W drodze powrotnej do Lidzbarku zostali aresztowani. Twierdzili oni dalej, że są Niemcami, nienawidzą Polaków i sympatyzują z bolszewikami.

— To wszystko bardzo ładnie — odpowiedział im bolszewicki dowódca — ale do Lidzbarku powrócić panowie chwilowo nie możecie. Dzisiaj zajmujemy Lidzbark, a gdy Polacy stawią opór, wówczas nastąpią tam ostre walki. Zresztą panowie znajdą duże pole popisu na naszym odcinku. Potrzebujemy na gwałt lekarzy. Naszych rannych nie ma kto opatrywać i leczyć. Nasze polowe szpitale są bez lekarzy, mamy tylko jakichś felczerów, którzy przy poważniejszych wypadkach są bezradni. Wątpię bardzo, czy nasz dowódca wogóle panów zwolni.

Wywodów sztabowca bolszewickiego, wysłuchali wywiadowcy z niezwykłem zdziwieniem.

— Nasz obowiązek lekarski — odezwał się Wolski — nakazuje nam opiekę nad wszystkimi potrzebującymi naszej pomocy, jednak wolelibyśmy już pozostać w naszych stronach rodzinnych, przy naszych rodzinach.

Rozmowa wywiadowców polskich z bolszewickim sztabowcem, zamieniła się w przyjaźną pogawędkę. Bolszewik zapomniał poprostu, że wywiadowcy przyprowadzeni zostali jako aresztanci. Dzielił on się z wywiadowcami swoimi kłopotami i planami, to też dowiedzieli się oni z jego ust, że bolszewicy planują zajęcie jeszcze tego samego dnia Brodnicy i posunięcia się aż do Kowalewa.

(Dalszy ciąg nastąpi).



143)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójnicza, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po pewnym czasie książę Sułkowski, zmusił swą córkę Klementynę, dawną narzeczoną Klimczoka do wyjścia zamąż za Lubara. Sam zaś zawiera ślub z p. Dubelle, wychowawczynią swej córki, kobietą o czarnej przeszłości. Tymczasem Klimczok pędzi życie, pełne rozpaczy i tęsknoty za ukochaną Klementyną od której otrzymał list, że zrywa z nim. W nieszczęściu pociesza go przyjaciel i towarzysz Markus.

Niemożliwem przecie było, w kilku minutach fałszywy list napisać. A jednak wciąż twierdzę, że w tej sprawie coś nie jest w porządku! O ile znam księżniczkę Klementynę, wiem, że miałaby odwagę rozmówić się z tobą i ustnie uzasadnić powody, któremi się kierowała, szczególnie, że byłeś zaledwie kilka kroków od niej oddalony. Często o tem myślałem, naczelniku, a czem dłużej się zastanawiałem, tem więcej utwierdzałem się w przekonaniu, że jakieś ciemne moce wchodziły w rachubę.

Klimczok przysłuchiwał się uważnie.

— Ach, gdybyś miał słuszność! — zawołał. — I mnie czasem się zdaje, że byłoby szaleństwem twierdzić, że Klementyna haniebnie mnie zdradziła. A jednak... jednak! Przecież znam charakter jej pisma! Przecież czytałem na własne oczy, że o mnie nic nie chce wiedzieć! Ach, gdyby mi kto wskazał drogę wyjścia z tego okropnego zamętu!

Potem wstał.

— W każdym razie dziękuję ci za życzliwość, Markusie, — powiedział, podając przyjacielowi rękę. — Ponieważ uważasz, że pomyłka nie jest wykluczoną, dlaczego ja miałbym być innego zdania, skoro miałem tyle dowodów miłości Klementyny. Postaram się o to, aby sprawę wyświetlić i nie prędzej poddawać się rozpaczy, aż się jasno nie przekonam, że mnie Klementyna zdradziła!

— To mądre słowo, naczelniku! — zawołał Markus wesoło, ściskając rękę Klimczoka. — A choćby cię miało spotkać największe nieszczęście, choćby cię los miał srogo prześladować, pamiętaj wciąż o tem, że jesteśmy przy tobie i że twoi zbójcy wierni są swemu naczelnikowi!

Klimczok skinął głową.

— Czy wszyscy towarzysze są na miejscu? — zapytał się.

— Wszyscy, naczelniku, z wyjątkiem Mirki.

Klimczok spochmurniał.

— A gdzie on się obraca? — pytał się dalej. — Podpada mi, że często wychodzi z obozu i robi, co mu się podoba. Gdzież on jest?

Markus ociągał się z odpowiedzią.

— Otwarcie powiedziawszy, naczelniku, — odpowiedział z zachmurzonem czołem, — ja temu człowiekowi nie dowierzam. Może źle się stało, że go do swojego grona przyjęliśmy, bo jest gwałtowny i ma ponury i podstępny charakter.

— I ja mu nie bardzo dowierzam, — odpowiedział Klimczok potakująco. Zanim jednak nie zdołamy mu udowodnić jakiego przewinienia, nie możemy też przeciwko niemu wystąpić. Niech się jednak strzeże. Przy najbliższej sposobności nie ujdzie surowej karze!

Klimczok poszedł potem do drugich zbójców, ściskał ich za ręce i ku wielkiej radości przez chwilę zabawiał się z nimi rozmową.

Wreszcie wstał.

— Muszę odejść, — powiedział. — Przyrzekłem Agacie Pietrowiczównie, że do niej zajrzę. Czas też wreszcie, abym się z nią rozmówił, w jaki sposób mają się ukształtować dalsze jej losy. Podajcie mi konia! Zanim słońce zajdzie, znowu wrócę do was!

Markus zafrasował się.

— Nie życzysz sobie, naczelniku, aby ci który z nas towarzyszył?

Klimczok jednak nie zgodził się na tę propozycję.

— Nie obawiam się niczego. W owej okolicy mało mnie znają. W najgorszym razie mogę liczyć na rączość konia i na moją strzelbę!

Tymczasem jeden ze zbójców przyprowadził konia naczelnika. Klimczok dosiadł go i odjechał.



Klimczok zabawiał się z zbójcami rozmową...

Dopóki przedzierał się przez gęstwinę lasu, jechał stępa, a dopiero na otwartem polu dał koniowi ostrogę i popędził wyciągniętym kłusem. Słońce z zenitu spuszczało się już ku zachodowi, gdy stanął u celu, którym był wiejski dworek w pobliżu Kamienic.

Przez kilka lat stał opustoszały. Za niską więc cenę wynajął go Klimczok od właściciela dla Agaty i dla Anusi, która równocześnie była towarzyszką i służącą dla Pietrowiczównej. Dworek był oddalony od wsi o pół mili. Leżał w środku wielkiego ogrodu, którego cieniste aleje nęciły do przechadzki. Całą posiadłość otaczał wysoki mur. Właściciel kazał go postawić jako obronę przeciwko zbójeckim napaściom. Chcąc wejść do środka, trzeba było wpierw zadzwonić przy bramie. Rzadko się tylko zdarzało, że jakiś gość trafiał się w dworku. Agata więc i Anusia, przechadzając się po alejach, nie mało się zdziwiły, gdy usłyszały głos dzwonka. Gdy jednak drzwi otworzyły i poznały gościa, obawa ich zmieniła się w najżywszą radość. Zaprowadziły go do pokoju i podejmowały gościnnie, czem chata bogata. Szczególniej ucieszyła się Agata. Przywiązała się do Klimczoka szczerze.

Czuła bowiem zupełnie słusznie, że nietylko był prawdziwym, lecz także jedynym przyjacielem, jakiego posiadała na świecie.

— W obecnem mojem wiejskiem zaciszu jestem tak szczęśliwą, jak nigdy jeszcze w życiu, — przyznawała się otwarcie. — Nie uwierzy pan, mój zacny dobrodzieju, ile dawniej musiałam wycierpieć z powodu oziębłości i ukrytej nienawiści ludzi, których uważałam za moich rodziców. Mam także uczucie jak gdyby przez wszystkie te lata dusza moja chorowała, a dopiero teraz powracała do zdrowia!

— Klimczok przysłuchiwał się z uśmiechem.

— Bardzo mnie to cieszy, kochana Agato, — powiedział. — Pokazuje się na twoim przykładzie, że najlepszem lekarstwem na choroby duszy jest ścisłe obcowanie z przyrodą. O jej kojącem i uspokajającem działaniu przekonałem się także na sobie samym. Mimo to nie może pani pozostać tu na zawsze. Jest pani młodą i ma prawo do używania życia. Trzeba będzie wyjść w świat i znaleźć nowy cel w życiu i nowe szczęście!

Po rzęsach Agaty, która wsłuchała się w Klimczoka, całą duszą, stoczyła się łza wielka, jak perła.

— Co ja pocznę na świecie? — szepnęła cicho, z lekkim rumieńcem na twarzy. — Nie pragnę innego szczęścia, prócz tego, które tu znalazłam. Boję się nawet zetknięcia z tym światem zimnym i obojętnym. Tu mam spokój, tu jestem szczęśliwą. — Jeżeli mnie pan od czasu do czasu odwiedzi i będzie się troszczył o mnie, to mi to do szczęścia wystarczy i nie pragnę niczego innego.

Klimczok był oczarowany tem niewinnem i szczerem wyznaniem, jakie wyszło z ust naiwnego, lecz pięknego dziewczęcia. Gdyby był wolnym, miłość tej wdzięcznej i czystej istoty byłaby dla niego szczęściem. Serce jego należało jednak do Klementyny. A dlatego właśnie powodu uważał za swój święty obowiązek, że należy stłumić iskrę, dotąd słabo tylko płonącą, w sercu Agaty, zanimby wybuchnęła wielkim, wszystko pochłaniającym płomieniem.

— Umiłowanie ciszy, jakie z pani słów przemawia, — powiedział — jest dowodem, że dusza pani nie zupełnie jeszcze wyzdrowiała. To się jednak zmieni. Człowiek nie jest stworzony do samotności. Taka miła istota, jak pani, ma przeznaczenie uszczęśliwiać i być szczęśliwą. Nadejdzie czas, w którym zapłonie w sercu pani miłość do jakiego dzielnego młodzieńca, a wtedy...

— Ten czas nigdy nie nadejdzie, — przerwała mu Agata, dziwnie podrażniona. Gdy jednak spostrzegła, że Klimczok patrzał na nią dziwnie spokojnym wzrokiem, zapłonęła i ukryła twarz w dłoniach. Klimczok zaś poczekał, aż się nieco uspokoiła. Potem podszedł do niej i łagodnie odjął jej ręce od twarzy.

— Echo tragicznych wydarzeń z ostatniego czasu jeszcze w duszy pani nie przebrzmiało, — powiedział z współczuciem. — Dusza pani podobną jest jeszcze do zabłąkanego ptaka, który zdrożony wędrówką po szerokiem morzu, szuka wypoczynku na maszcie okrętu, choć statek sam bez żagli i steru błąka się po wzburzonej fali.

Smutny uśmiech okrążył mu usta.

— Zdrożona ptaszyna wypocznie, Agato! A gdy znowu poczuje do lotu nowe siły, pofrunie dalej. I wzbije się wysoko w powietrze i poleci do słonecznych krajów, gdzie ją oczekują żywe strumienie miłości i gaje, rozkołysane szczęściem...

Oczy zaszły mu wilgocią.

Agata zrozumiała, że zabłąkanym statkiem bez żagli i steru Klimczok nazywał samego siebie. Chętnie byłaby mu się sprzeciwiła i powiedziała, że niema dla niej większego szczęścia, jak pozostać z nim razem i dzielić z nim dolę i niedolę. Rozumiała jednak, że przy nim pozostać nie może. Przecież dowiedziała się od Anusi, że Klimczok oddał serce Klementynie. Agata uważała za błąd, a nawet za zbrodnię, wszelką próbę wyparcia nieszczęśliwej księżniczki z serca Klimczoka. Nic więcej jej nie pozostawało, jak tylko rezygnacja. Pochyliła głowę i smutnie westchnęła.

Klimczok, siedząc dotychczas naprzeciwko dziewczyny, wstał teraz z miejsca.

— Zresztą zacząłem się już dowiadywać, co robi twoja matka, — powiedział swobodniejszym tonem. — Pani Pietrowiczowa rzeczywiście wyjechała już z Krakowa, pościągawszy wpierw wszystkie pieniądze. Gdzie obecnie przebywa, nie mogłem się dowiedzieć. Również nie mogłem się dowiedzieć, z jakiej pochodzi rodziny. Od dalszych badań w tym względzie nie odstąpię. Tymczasem pozostanie pani pod moją opieką, dopóki o wszystkiem nie dowiemy się dokładnie i dopóki nie znajdzie się dla pani inne stanowisko.

Twarz Agaty rozjaśniła się.

Obawiała się już, że Klimczok przyjechał w tym celu, aby ją zniewolić do wyjazdu. Jakże więc była szczęśliwą, że mogła pozostać jeszcze w pobliżu Klimczoka! Ach, cóż znaczyli dla niej rodzice, których wcale nie znała, i którzy długie lata wcale się o nią nie troszczyli! Co ją obchodzili obcy ludzie? Była szczęśliwą, że przynajmniej od czasu do czasu mogła się widzieć z Klimczokiem i słyszeć jego głos. Każda chwila, spędzona w jego towarzystwie, była dla niej drogą. Taksamo obecnie upływał jej czas, jak woda. Uważnie przysłuchiwała się każdemu słowu, które wychodziło z ust Klimczoka.

(Dalszy ciąg

Kapitan Skarżyński podejmie lot powrotny

z Ameryki do Europy przez Atlantyk Północny

Jak donosi „A. B. C." za United Press, kpt. Skarżyński, który po przelocie Atlantyku bawił dotąd w Brazylji i Argentynie, otrzymał nareszcie od swych władz przełożonych pozwolenie na lot do Waszyngtonu. Skarżyński startuje w dniach najbliższych. Jest możliwe, że po pobycie w Stanach Zjednoczonych podejmie lot powrotny do Europy przez Atlantyk.

Przelotu tego dokonałby na tym samym aparacie RWD 5 bis, na którym przeleciał z Afryki do Ameryki. Byłby to na szlaku Ameryka — Europa, dotąd przelatywanym tylko przez aparaty duże, specjalnie do tego celu konstruowane, pierwszy przelot na lekkiej awionetce. To też wiadomość o tej możliwości zelektryzowała całą opinję stolicy.

Z zamiaru takiego zwierzał się kpt. Skarżyński przed odlotem do Afryki swoim przyjaciołom. Obecne doniesienie United Press dowodziłoby, że zamiar jego został zaaprobowany przez nasze władze lotnicze.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt banry popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie handy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Olbrzymi pożar

wzniecony piorunem

Donoszą z Chiasso, że w tamtejszym urzędzie celnym włosko-szwajcarskim wybuchł w czwartek wskutek uderzenia pioruna katastrofalny pożar, który z niezwykłą szybkością przerzucił się na magazyny. W przeciągu godziny spłonęły wszystkie magazyny, w których znajdowała się wielka ilość bawełny, sztucznego jedwabiu i innych rzeczy konfekcyjnych wyrobu włoskiego.

Szkody wynoszą około pół miljona złotych.

„Rok koguta"

w Japonji

Rok 1933 jest w Japonji „rokiem koguta". Rok ten ma przynieść powodzenie i szczęście. Według wierzeń japońskich kogut jest symbolem pięciu cnót: oświaty, siły wojennej, odwagi, dobroci i mocy. O kogucie krąży wiele legend. Kiedyś przed wiekami Bogini Słońca, rozgniewawszy się, schowała się do jaskini, zostawiając świat cały pogrążony w ciemności i smutku. Wtedy koguty poczęły piać jakby przed świtaniem. Bogini Słońca zlitowała się wreszcie i wyszła z ukrycia, rozsłoneczniając świat Tem się tłumaczy zapewnie kult koguta w Japonji.

Istnieje specjalny gatunek kogutów: są to tak zwane tosy. Są one najrozmaitszych kolrów, posiadają bardzo długi ogon, sięgający od 7 do 11 stóp. Trafiają się egzemplarze, które mają ogony długości 18 stóp.

Antykatolicki teror w Niemczech

Obelgi, bluźnierstwa i krwawe napady

Z Wiednia donoszą:

„Reichspost" ogłasza specjalne sprawozdanie o wypadkach w Monachjum w czasie zjazdu katolickich czeladników. Ze sprawozdania tego wynika, iż członkowie zjazdu i ich duchowni przywódcy przez dwa dni byli atakowani przez brunatne oddziały, z których szeregów padały takie obelgi jak „katolickie świnie", „świńscy księża" itp. Hitlerowcy wykrzykiwali, iż powieszą kardynała, a członków zjazdu wystrzelają.

Zrywano odznaki z wizerunkiem Chrystusa i deptano je nogami. Wielu członków zjazdu wyniesiono okrwawionych i ciężko rannych. Przewodniczącemu delegacji szwajcarskiej złamano ramię, pewnemu Gdańszczaninowi wybito oko. Wyznaczona na niedzielę msza pontyfikalna kardynała Faulhabera, została przez rząd bawarski zakazana.

Kobieta dowódcą

konnicy mandżurskiej

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" donosi, że w wojnie z armją chińską w Dżeholu poważną rolę odgrywała konnica mandżurska w liczbie 2.000 jeźdźców pod dowództwem księżniczki Joszyko Kawaniszyma, córki księcia madżurskiego i matki Japonki.

W bitwach pod Linkou i Kupeku, konnica, dowodzona przez księżniczkę, uratowała sytuację i wzięła czynny udział w pościgu wojsk chińskich.

Księżniczka Joszyko Kawniszyma pierwsza zawiesiła własnoręcznie sztandar japońsko-madżurski na Wielkim Murze chińskim.

Dziewczynka z ściętą głową...

Wielka katastrofa tramwajowa w Belgji

Z Brukseli donoszą:

W Vervier nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z tramwajem, w czasie którego zginęło z 40 pasażerów tramwaju pięciu, a 30 odniosło rany Stan ośmiu z pośród nich budzi obawy. Jedna niewiasta została tak zmiażdżona, iż nie mogła być rozpoznana, a pewnej dziewczynce została dosłownie głowa ścięta. Winę katastrofy ponosi najprawdopodobniej motorniczy tramwajowy również zabity w katastrofie, który na niebezpiecznym skręcie nie użył w przepisowy sposób hamulców.

„Mikroskop czasu"

Wynalazek, dzielący sekundę czasu na... miljard części

Nasze miary czasu ustalone są na podstawie obrotów ziemi dokoła jej osi. Czas, jednego takiego obrotu podzielono na 24 godzin, jedną godzinę na 60 minut, jedną minutę na 60 sekund. W języku potocznym sekunda jest określeniem czasu bardzo krótkiego, a przecież w jednej sekundzie zdoła promień światła ośm razy oblecieć dokoła ziemi. Sekunda jako miara wydarzeń ziemskich jest już okresem poważnym. Biorąc np. miljard sekund dziejów naszej ery, dojdziemy w historji już do czasów Aleksandra Wielkiego (336 do 323 przed Chr.). Od epoki lodowatej nie upłynął nawet jeszcze jeden biljon sekund.

Konieczność dzielenia sekundy wyłania się, ilekroć zachodzi potrzeba uchwycenia szybkiego ruchu w jego przebiegu. Najstarszym do tego instrumentem była t. zw. „lupa czasu", umożliwiająca podział sekundy na mniejwięcej 1.000 części. Przyrząd ten składał się z szybko obracającego się bębenka, na którym umocowane są lustra. Lustra te chwytały obrazek i rzucały go na taśmę filmową. Zapomocą tego przyrządu można było sfotografować lot pocisku karabinowego lub przebieg eksplozji dynamitowej.

Należało jednak sekundę podzielić jeszcze na drobniejsze cząsteczki. Ku temu celowi zbudowano t. zw. „chronoskop", który potrafi jedne tysięczną sekundy podzielić jeszcze na 40 cząsteczek, czyli jedną sekundę na 40.000 cząsteczek. Jest to już wynik reczywiście imponujący, lec zzupełnie niedostateczny, gdy zachodzi potrzeba wymierzenia szybkości zjawisk elektrofotomechanicznych.

Pomysłowość ludzka jednakże i to zadanie zdołała rozwiązać pomyślnie, zapomocą t. zw. „mikroskopu czasu". Przyrząd ten umożliwia śledzenie w ich przebiegu zjawisk elektrycznych, rozgrywających się w ciągu jednej miljardowej części sekundy.

Duszą tego genjalnie pomyślanego instrumentu jest specjalny rodzaj rurki katodowej. Z negatywnego bieguna elektrycznego tej rurki wychodzi promień elektronów, które pod wpływem siły elektrycznej zbaczają z normalnej swej drogi. Odchylenia te, uchwycone na płycie fotograficznej, umożliwiają najsubtelniejsze obliczenia.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Największa bolączka gospodarzy

II.

Urzędnicy w Zakładzie Ubezpiecz. w swym fachu niemal od założenia Zakładu są należycie wpracowani i załatwiają wszystko dość sprawnie. Zarzuty, jakoby interesentów nie załatwiali grzecznie i umyślnie udzielali im fałszywych informacyj, nie polegają na prawdzie. Każdy interesent otrzymuje dokładne informacje, a odnośny referent stara się, by go każdy zrozumiał. Trudno jednak pouczać o sposobie obliczania i godzinami tłumaczyć przyczyny wzrostu opłat, czy innych zagadnień. Na to nie starczy czasu.

Zarzut, jakoby ze składek rolników wybudowano domy mieszkalne w Sosnowcu, Król. Hucie i Katowicach, jest również mylny.

Składki na ubezpieczenie od wypadków w rolnictwie Z. Ub. w Kr. Hucie począł ściągać dopiero w roku 1925 za 1924. Poprzednio rolnicy byli w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebowali wcale składek opłacać. Renty płacono z pożyczek, które spłaciły się inflacją pieniądza.

Rolnik — to ciężki płatnik

Składki ubezpieczeniowe rolników nigdy nie wystarczały na pokrycie bieżących wydatków. Rolnicy należą do bardzo ciężkich płatników. Wielu z nich do dnia dzisiejszego nie popłaciło opłat ubezpieczeniowych za rok 1925 i lata późniejsze. Zakład Ubezpieczeń, chcąc związać koniec z końcem, musiał się zapożyczyć i dzisiaj rolnicy są mu winni 300.000 zł.

Mowy też niema, by kiedykolwiek z pieniędzy ubezpieczenia rolników, płacono renty rencistom z oddziału przemysłowego, albo też pracownikom umysłowym. Raczej odwrotnie. Robotnik przemysłowy, utrzymuje rencistę rolnika, w formie pożyczki pieniędzy.

Podobne zarzuty wysuwają ludzie, nie mający najmniejszego pojęcia o ubezpieczeniu.

Słusznym natomiast jest zarzut rolników, że w zarządzie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych niema żadnego ich reprezentanta, któryby ich bolączki przedstawiał, zbadał faktyczne przyczyny zła i wysunął projekty naprawy.

W Zakładzie Ubezpieczeń twierdzą, że rolnictwo reprezentują pp. Albinowski i Majchrzakowski, których mianował na podstawie ustawy z r. 1924 wojewoda Śląski. Rolnicy zaś odpowiadają, że są to „obszarnicy", którym niedola rolników jest obcą. Należałoby rzeczywiście znieść ten stan „komisaryczny" w Zakładzie Ubezpieczeń i przeprowadzić wybory.

Smutną koniecznością tego wzrostu składek będzie zmiana ustawy ubezpieczeniowej i wysokości wypłacanych zasiłków ubezpieczeniowych. Rencistom w latach dobrych, podwyższono zapomogi dość znacznie, dlatego też mają się oni dziś daleko lepiej, niż rolnicy, płacący jeszcze składki.

Czynniki miarodajne nie chcą poprostu tematu tego poruszać, bo podniesie się krzyk protestów tych wszystkich, którzy pobierają renty z Ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie z Zakładu Ubezpieczeń w Król. Hucie.

Środki zaradcze

A jednak możnaby było tutaj bardzo dużo zaoszczędzić i ulżyć doli płacących. Źródło oszczędnościowe znalazłoby się w sposobie przyznawania rent. Rentę otrzymuje już ten rolnik, któremu lekarz przyznał przynajmniej 10 procent inwalidztwa. A zatem, gdy ktoś ma bliznę na ręce, otrzymuje już rentę bo jest... inwalidą rolniczym. Inwalidów rolniczych jest stanowczo za dużo. W Niemczech zmieniono odpowiednią ustawę i przyznaje się rentę dopiero tym rolnikom, którzy uznani są przynajmniej jako 20-procentowi inwalidzi.

Przepisy o przyznawaniu rent rolnikom, winny być obostrzone. W bardzo wielu wypadkach otrzymują rolnicy rentę, chociaż wskutek wypadku uszczerbku w zarobkach nie mają. Rolnik, który miał wypadek, jest jakby uprzywilejowany. Jeżeli weźmiemy naprzykład, że sąsiad jego zarabia 100 zł. miesięcznie, to ów rolnik inwalida, zarabia również tyle a nadto otrzymuje rentę.

Oczywiście wypadki takie zachodzą u wszystkich inwalidów-rolników.

Inwalida powinien otrzymać takie wsparcie, by przez nie mógł wyrównać stratę zarobków jakie poniósł wskutek wypadku.

Gdyby przeprowadzono tutaj gruntowną rewizję, wówczas możnaby dużo zaoszczędzić i opłaty na ubezpieczenie obniżyć.

Ściąganie opłat

Ściąganie opłat na ubezpieczenia, które dopiero w roku bieżącym weszły na „normalną drogę", należą do największych bolączek i mają charakter bardzo drażliwy.

Do roku 1932 ściąganie opłat za ubezpieczenie od wypadków, przeprowadzali naczelnicy gmin. W bardzo wielu wypadkach stwierdzono niesumienność wielu wójtów. — Jedni nie ściągali opłat wcale, by nie stracić u gospodarzy na popularności, inni ściągnęli opłaty, lecz „pożyczyli" sobie pieniądze na budowę domów, czy kupno maszyn. Przestępstwa tych panów naczelników tolerowano i tak się one rozwielmożniły, że stały się nagminnemi. Według litery prawa, musiałby prokurator zamknąć ich wszystkich w więzieniu.

Teraz, to jest w roku 1933, ściąga Zakład Ubezpieczeń opłaty jeszcze za lata 1925 i następne, tłumacząc nieraz zdziwionym rolnikom, że naczelnik danej gminy, opłat tych do kasy Zakładu nie przekazał.

Dużą szkodę poniósł znów ogół rolników płacących składki. Bo jeżeli w danym roku nie ściągnięto dostatecznej ilości pieniędzy na pokrycie wydatków, wówczas trzeba było w następnym roku wszystkim rolnikom składki ubezpieczeniowe podwyższyć.

T. zw. „wykręcanie się" i inne rzeczy

Są rolnicy, którzy mają specjalny dar wykręcania się od opłat ubezpieczeniowych, naturalnie ze szkodą dla ogółu. Jeden z takich gospodarzy w Starym Bieruniu zalegając ze składkami od roku 1925, nadsyła ciągłe reklamacje i twierdzi, że nie miał żadnych dochodów. Tymczasem władze stwierdziły, że z samego furmaństwa zarobił w ciągu 6 lat — 20.000 zł., kupił dom na nazwisko swojej żony i prowadzi życie jak „hrabia".

Są i tacy rolnicy, którzy, ażeby uzyskać rentę... obcinają sobie siekierą palec u ręki, lub zadają sobie inny uraz cielesny.

Jak małostkowi i biurokratyczni są nieraz rolnicy, świadczy fakt, że procesują się o wprost śmieszne sumy. Jeden z gospodarzy nadesłał listem poleconym reklamację na 1,20 złotych. Za samo porto zapłacił 80 groszy, co z kosztami papieru, koperty i napisania listu tyle przecież wynosi, co wartość całej reklamacji. A teraz Zakład Ubezpieczeń musi odpowiedzieć na to również listem poleconym.

Gdyby rolnicy tyle nie pisali, mógłby Zakład Ubezpieczeń zaoszczędzić przynajmniej 20.000 zł. na samych portorjach. W ten sposób możnaby koszty administracyjne bardzo znacznie zmniejszyć.

Tymczasem sami rolnicy kręcą na siebie bat, bo przecież za wszystko, tylko oni płacić muszą.

Przyszłość „unfalu"

Bolączkę „unfalu" wśród płacących rolników można w dużej mierze zagoić, o ile sami rolnicy zabiorą się do swoich kolegów rencistów, na których muszą płacić. Zakład Ubezpieczeń nie może być dla rolników instytucją obcą, którą należy tylko wyzyskiwać, jak to mniema wielu gospodarzy, bo Zakład wyzyskać się nie da.

W marcu b. roku Sejm Warszawski uchwalił ustawę scaleniową, obejmującą ubezpieczenie wypadkowe. Prawdopodobnie jest to ostatni rok ściągania opłat ubezpieczeniowych w dotąd praktykowanej formie. Nowa ustawa przewiduje uwolnienie małorolnych od przymusowego ubezpieczenia. Czy jednak będzie to dobre, okaże przyszłość. Biadanie nastąpi dopiero wówczas, gdy zdarzy się nieszczęście. Renty nikt potem otrzymywać nie będzie.



WYDARZENIE.

On. — Północ bije, pora, o której dzieją się niesamowite rzeczy...

Ona. — Myślę....

On. — No, widzisz — miałem rację

(„Le Rire“)

WYTŁOMACZENIE.

— Panie szefie, ktoś z przyjaciół pana prosi go do telefonu.

— Skąd pan wie, że to przyjaciel?

— Ten pan powiedział: Czy to ty, stary ośle?

(„Thatler“)

W CZTERY OCZY.

— „Ojcze, muszę ci coś powiedzieć w cztery oczy“ — mówi nieśmiało syn.

— „Pewnie w trzy nie cztery“.

— „Jakto“?

— „Tak, tak mój chłopcze, na pewno chcesz, żebym na jakieś twoje sprawki, jedno oko przymknął“?

NABOŻNY.

— „Jaki jest twój nowy profesor“?

— „Bardzo nabożny„.

— „Dlaczego“?

„Ile razy odpowiadam załamuje ręce i woła, mój Boże“.

OBCE SŁOWA.

Znany malarz warszawski pan Z. wyjechał na Podhale na studja malarskie. Razu pewnego siedząc w małej podgórskiej oberży poprosił córkę gospodyni o pokazanie mu „Menu“. Dziewczyna wyszła z izby. Pan Z. czeka i czeka, aż wkońcu przychodzi gospodyni cała zaczerwieniona z gniewu i krzyczy:

— Jak pan jeszcze raz spróbuje robić podobne propozycje mojej córce, to ze mną będzie pan miał do czynienia.

DZIECI.

Doktór: — A ile pani ma dzieci?

Pacjentka: — Siedmioro. W tem troje dzieci pierwszej żony mego pierwszego męża i czworo drugiej żony mojego obecnego męża.

W SZKOLE.

W szkole, podczas wykładu geografji, nauczyciel zadaje pytanie:

— Który z was powie, gdzie leży Japonja?

Chłopcy chórem:

— W Chinach, panie profesorze!

WARUNEK.

— Uprowadzę panią na koniec świata. Moja łódź żaglowa jest w pogotowiu.

— Zgadzam sie, ale nie wolno się panu oddalać od wybrzeża, bo na pełnem morzu choruje

POMYŁKA.

— Nie poznaje mnie pan? Znamy się przecież jeszcze z ławy szkolnej.

— To chyba pomyłka. W szkole żadnego kolegi z brodą nie było.

POMYŁKA.

Mąż przychodzi do domu z małym chłopcem i mówi do żony:

— Znalazłem tego malca na ulicy i przyprowadziłem. Mam dwanaścioro dzieci, to będziemy mieli jeszcze jedno...

— Czyś ty zwarjował? — odpowiada żona. — Czy ty nie widzisz, że to jest nasz Stasiek?

BEZ URLOPU.

— Dokąd wybiera się pan w tym roku na urlop?

— Wcale się nie wybieram.

— Czy ma pan tyle pracy w swoim interesie?

— Właśnie dlatego, że tak mało.

Po klęsce polskich szermierzy

w mistrzostwach Europy

Od naszego sprawozdawcy z mistrzostw Europy w szermierce, odbywających się w Budapeszcie, otrzymujemy obecnie obszerny list, usprawiedliwiający do pewnego stopnia niekorzystne naogół wyniki, osiągnięte przez reprezentację Polski w drużynowych mistrzostwach na szpadę.

Otóż ku największemu zdumieniu kierownictwa drużyny, oraz uczestników. zawody, poprzednio wyznaczone na salę, odbyły się pod gołem niebem i na twardej, nieelastycznej ziemi, co w znacznej mierze przyczyniło się do wykazania słabszej, jak zwykle formy przez naszych zawodników. O zmianie tej drużyna nasza przedtem wcale nie została powiadomiona. Pozatem przymontowano pośpiesznie bo broni elektryczne aparaty, celem dokładniejszego ustalenia trafień i ułatwienia sędziom trudnego zadania. Fakt ten bardzo szkodliwie podziałał na zawodników, gdyż ciężar broni się podwyższył, oraz nastąpiło przesunięcie się środka ciężkości.

Z zawodników polskich wyróżnił się specjalnie reprezentant **Policyjnego KS. Katowice — p. Sobik,** który biorąc udział we wszystkich trzech występach eliminacyjnych, **w walce z Rumunją wykazał szczytową formę. uzyskując 3 zwycięstwa na cztery możliwe,** podczas, gdy olimpijczycy Segda i Friedrich wygrali w tymże meczu po jednej walce.

W sobotę, dnia 17 bm. odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw, przyczem nasza reprezentacja wystąpi w walkach drużynowych na szable, gdzie szanse nasze są o wiele większe aniżeli w szpadzie. Skład drużyny został już ustalony i brzmi jak następuje: **Segda, Pappee Friedrich, Sobik.** Po kilkudniowym pobycie na miejscu drużyna nasza się już zupełnie zaklimatyzowała i należy się spodziewać, iż zrehabilituje się za poprzednio poniesione porażki.

Italja—Polska 3:0

Vlasta Burian na korcie tenisowym

W drugim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Włochy — Polska, rozgrywanego w Warszawie, odbyła się gra podwójna panów, która zakończyła się — jak było do przewidzenia — wysokiem zwycięstwem Włochów.

Wynik spotkania Palmieri i Serterio — Tłoczyński i J. Stolarow 6:3 6:3 6:1.

W grze pokazowej Wittman pokonał rezerwowego gracza Serentiego 4:6 6:2 6:4.

Atrakcję piątkowych rozgrywek stanowiło jednak spotkanie pomiędzy czeskim komikiem Vlastą Burianem i mistrzem Polski Hebdą. O tem jednak, jaki był wynik meczu, trzeba przemilczeć, gdyż komisja sędziowska zastrzegła sobie wydanie orzeczenia. W każdym razie „Jego Cesarska Mość“ zaprezentował naogół wysoki poziom tenisa.

W sobotę nastąpi zakończenie meczu Polska — Włochy.

Śmiertelny wypadek

na wyścigach motocyklowych Anglji

Doroczny wyścig motocyklowy w Anglji „Turist Trophy“ zakończył się w czwartek tragicznym wypadkiem. Mianowicie jeździec Longman uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Zwycięzcą tych wyścigów w grupie lżejszych maszyn do 250 ccm. został Gleave na „Exelsior“ w czasie 3:31,23 godz. Przeciętna szybkość — 71,5 klm. na godz.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Do rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata zgłosiły się ogółem 32 państwa, przyczem z ważniejszych brak jedynie Urugwaju, Anglji, Danji i Szkocji. W roku bieżącym i w roku przyszłym do I. V. rozegrane zostaną mecze eliminacyjne, mające na celu wyeliminowanie 16 czołowych zespołów do meczów finałowych od 27. maja do 6. czerwca w roku przyszłym w Rzymie.

W meczach eliminacyjnych Polska spotka się przypuszczalnie z Czechosłowacją.

Urugway i Argentyna

biorą udział w piłkarskich mistrzostwach świata

Jak się dowiadujemy, do światowych mistrzostw w piłce nożnej mają oddać swe zgłoszenia również Argentyna i Urugwaj. Naturalnie sprawa ta uzależniona została od kwestji finansowej.

Nowy rekord światowy

kobiet austrjackich

W ramach międzyklubowego meetingu lekkoatletycznego wiedeńskiego WAC. odbyła się próba pobicia rekordu światowego w sztafecie 100. 200. 300 mtr. przez zespół pań WAC. Próba udała się znakomicie, przyczem WAC. uzyskał czas 3:25 min., o 5 sek. lepszy od rekordu światowego. należącego do paryskiego Kl. Femina Sport. 3:29 min.

Mecz Niemcy - Austrja

nie dojdzie do skutku

W związku z napiętemi stosunkami politycznemi pomiedzy Austrją i Niemcami, odwolany został mecz piłkarski obu tych państw

Nelligan (Finlandja)

najlepszą tenisistką świata

W mistrzostwach szermierczych Europy dla pań we florecie pierwsze miejsce zdobyła p. Nelligan (Finlandja) przed Bogan (Węgry), Witt (Danja) i Ohlsen (Danja).

3 Finów atakuje

rekord Polaka

Trzej czołowi biegacze fińscy: **Lehtinen, Isohollo i Virtanen** przypuszczają w dniu 21 bm. w Helsingforsie **wielki atak na rekord światowy Kusocińskiego** w biegu na 3 klm. **Rekord ten wynosi 8:18.8.**

Przed walnemi obradami Z. P. B.

18 bm. odbędzie się w Poznaniu **walne zgromadzenie P. Z. B.** Dotychczasowy prezes **dyrektor Baranowski niema zamiaru przyjąć ponownne prezesury tegoż związku.**

Obozy Związków Robotniczych

Stowarzyszeń Sportowych

ZRSS. urządza tego roku szereg obozów, aby udostępnić członkom zwiedzenie kraju i wyszkolenie sportowe za minimalnem odszkodowaniem i tak od 16. 7. do 1. 8. br. Osiedle samorządowe na mecz koszt. 25 zł., dla st. org. sp. nad morzem. Od 1. 8. do 15. 8. koszt 30 zł. 3) Przodowników gier sportowych w Wieluniu od 16. 7. do 1. 8. koszt 13 zł. 4) przodowników lekkoatletycznych od 16. 7. do 1. 8! koszt 13 zł. w Wieluniu. 5) przodowników gier sport. w Goczałkowicach na Śląsku od 1. 8. do 16. 8. koszt 15 zł., 6) przodowników gier sport. na Huculszczyźnie od 16. 7. do 1. 8. koszt 15 zł. 7) wodny wędrowny. Wisła. Gopło — Łowicz — Warszawa od 16. 7. do 15. 8. koszt 60 zł., 8) wędrowny kolarski od 16. 7. do 1. 8. 9) przod. kier. sport. Raczów pod Łodzią od 11. 8. do 20. 8.

Obozy kobiece: 1) Gimnastyczny Helenów 15. 6. do 1. 7. koszt 15 zł. 2) przod. gier sport. Goczałkowice Śl. od 16. 7. do 1. 8. 15 zł. 3) Osiedle samorządowe nad morzem od 1. 8. do 16. 8. 25 zł., 4) przod. gier sport. od 16. 7. do 1. 8. koszt 10 zł.

Pozatem odbędzie się cały szereg obozów wędrownych w Beskidach Zachodnich. Tatrach, Pieninach, Gdyni, Drohobyczu i Karpatach, których koszty narazie jednak nie są ustalone. Zainteresowanie obozami jest duże i spodziewać się należy, że wszyscy. którym zależy na pożytecznem spędzeniu swego urlopu wezmą w ich udział.

Książka o lekkiej atletyce

Ostatnio ukazała się w sprzedaży książka p. t. „Lekka Atletyka“, napisana przez kpt. Władysława Dobrowolskiego, znanego przed kilku laty zawodnika, a ostatnio wykładowcę lekkiej atletyki w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Książka obejmuje ponad 200 stronic i zawiera cały szereg ciekawych ilustracyj i wskazówek. Traktuje ona w wyczerpujący sposób o treningu i metodyce, zachowaniu się przed i podczas zawodów, mówi m. in. o fizjologji wysiłku fizycznego itd.

W książce tej każdy lekkoatleta znajdzie wyczerpujące wskazówki dotyczące zaprawy w swej specjalności.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, stojąc na ulicy,
ujrzał jak melonik nowy
wiatr z szybkością błyskawicy.
zerwał przechodniowi z głowy.

To też wkrótce nieproszony,
pędzi śladem melonika,
niczem sportsmen wyćwiczony
po gładziuteńkim chodniku

Wreszcie „dęciak“ się zahaczył.
jakby wbity w ziemię drutem.
więc, choć Froncek się rozkraczył,
skoczył wprost na niego butem.

A gdy „kapciuch“ połamany,
oddawał właścicielowi.
ten stał całkiem zatroskany,
złorzecząc w duchu Fronckowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj